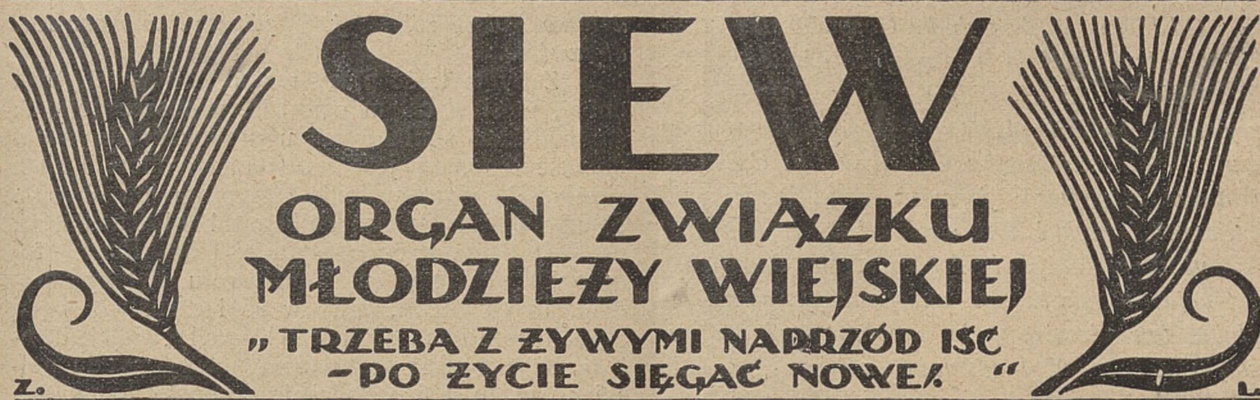
№ 26 WARSZAWA, 27 CZERWCA 1926 R. ROK XIII.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

W niedzielę dnia 27 czerwca b. r. o godz. 10-ej rano rozpoczyna obrady VIII Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej.

Witajcie!

Z wiejskich rozłogów naszej Ziemicy:
Od Karpat, Śląska, Pomorza, Lwowa
I od dalekiej wschodniej granicy —
Witaj w stolicy, Braci Związkowa!

Witaj, Krakusie, dziarski a żwawy,
I Łowiczanko strojna, urodna,
Krzepki Mazurze tuż z pod Warszawy
I ty, Kolego, od Wilna, Grodna!

Witajcie dzielni wy, Kujawiacy,
I Wy z Polesia, Kurpiów, Podola,
I liczni w Związku wy, Lubliniacy,
I wy z Wołynia, gdzie żyzna rola!

Przynieście od łąk, lasów i roli
Oddech tężyzny, mocy, wesela,
Niech się stolicy w dzisiejszej doli
I całej Polsce ta moc udziela.

Niech odrodzenia moc nieprzeparta
Idzie od naszych zagonów roli,
Niechże się Polska, wrogom wydarta,
Nareszcie z przywar starych wyzwoli.

Pokażmy Polsce zwarte szeregi
Naszego Związku, naszej ostoi:
Że ruch nasz sięga po kraju brzegi,
Że się przeciwieństw żadnych nie boi!

Żeśmy potęgą młodą, niezłomną,
Że chcemy dźwigać Ojczyzny losy,
A Jej sternicy niech o tem pomną,
Że ważkie w Polsce Młodej Wsi głosy.

Wznieśmy potężny okrzyk Związkowy,
Co poprzez Polskę wszędy pobiegnie:
My na wsi zrobim Porządek Nowy —
Wstecznictwa zmora w gruzach polegnie!

Witajcie, Bracia, od nurtów Sawy,
I z nad Marycy dzielni junacy,
Z Łużyc, z za Karpat i z nad Wełtawy
I inni nasi Koledzy w pracy!

Wam, miłym gościom, ściskamy dłonie
Na znak braterstwa, zgody, jedności,
Wszak wspólną wiarą nam serce płonie
W twórczym pochodzie całej ludzkości.

WISŁAW

Od Redakcji „Poradnika Gospodarstw Wiejskich“ otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

„W Nr. 25 „Poradnika“ b. r. ukazał się artykuł p. T. Wilkońskiego, wypowiadający się za utrzymaniem stosunku C.Z.M.W. do C.Z.K.R. w dotychczasowych formach organizacyjnych. Ponieważ artykuł ten wywołał wiele dyskusyj i zapytań, w szczególności ze strony C.Z.M.W., Redakcja uzyskała od autora wyjaśnienie, iż artykuł ten odzwierciadla osobiste poglądy prezesa C.Z.K.R. Wilkońskiego na pracę władz C.Z.M.W. i na dotychczasowy stosunek obu organizacyj, obserwowany i ujmowany na tle ogólnego życia organizacyj społecznych i politycznych w Polsce. Do tego to właśnie ogólnego stanu rzeczy stosuje się między innemi ostatnie zdanie artykułu p. prezesa Wilkońskiego, w którym nie miał on zamiaru stawiania tych zarzutów) pod adresem osób, pracujących w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej“.*

W niedzielę dnia 27 czerwca b. r. rozpoczyna obrady Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie o godz. 10-ej w sali Tow. Higjenicznego, ul. Karowa 31. Szczegółowy program Zjazdu zamieszczaliśmy w poprzednich numerach „Siewu“.

Wstęp na salę obrad za legitymacjami. Koleżanki i Koledzy przyjeżdżający na Zjazd winni posiadać zaświadczenia piśmienne od swoich Kół. Po przyjeździe do Warszawy — zgłaszać się do Biura Centrali Z.M.W., ulica Tamka 1, gdzie w przeddzień Zjazdu (sobota) będą dyżury przez całą noc. W dniu rozpoczęcia obrad będą również wydawane legitymacje w lokalu Zjazdu.

Na naszej drodze...

Przeprowadzony przez Marszałka Piłsudskiego przewrót w stosunkach politycznych zapoczątkował głębokie zmiany w życiu polskiem i w świadomości obywateli. Wskutek przewrotu nastąpi niewątpliwie poprawienie ustroju państwa, sposobu tworzenia rządu i roli Sejmu w kierowaniu sprawami publicznemi. Wiemy jednak, że to nie jest wystarczające, że to dopiero forma życia państwowego, że rzeczą decydującą jest to, *co rząd będzie w Polsce robił i jak będą żyli i pracowali obywatele.*

Żeby ta treść pracy rządu i obywateli była dobra, musi w całym narodzie, w poszczególnych środowiskach społecznych ugruntować się świadomość tego, co jest potrzebne i dobre i silne dążenie do wprowadzenia tego programu w czyn. Składanie wszystkiego na Marszałka Piłsudskiego, na Prezydenta Rzeczypospolitej i na Rząd, który objął władzę wskutek przewrotu, byłoby błędem. Tylko wtedy, gdy w społeczeństwie będą żywe i świadome swoich celów siły, wielkie dzieło należytego zorganizowania życia narodu polskiego może dać prawdziwie doniosłe wyniki.

Rozwijający się już od szeregu lat ruch ludowy ma obecnie szczególnie wielkie znaczenie. Szczególnie ważne jest to, żeby wieś polska w tym ważnym okresie przebudowy państwa wiedziała dobrze, czego chce i przyczyniła się do tego dzieła przebudowy.

Czego potrzeba dla odrodzenia wsi polskiej, to stanowi już od dawna sformułowany społeczny program ruchu ludowego. Różne partje polityczne, działające na terenie wsi pomimo sporów, pomimo dzielących je różnic, musiały w gruncie rzeczy zawsze powtarzać te zasadnicze postulaty odrodzenia wsi. Cały ruch ludowy domaga się rzeczywistego przeprowadzenia reformy rolnej, komasacji, regulacji serwitutów, usilnej pracy nad podniesieniem oświaty przez naprawdę demokratyczne szkolnictwo, opiekę nad rolnictwem przez zwiększenie i ulepszenie produkcji (wydajności) i przez odpowiednią politykę rolną, opieki nad gospodarczemi instytucjami wsi, dobrego zorganizowania samorządów i uporządkowania administracji państwowej.

W stosunku do ogólnych interesów państwa ruch ludowy winien dążyć do obudzenia w całej masie ludności wsi czynnego obywatelskiego stosunku do państwa, przejęcia się świadomością, że *to państwo — to nasza wspólna własność, to nasz wspólny polski dom.* W stosunku do tego państwa wieś musi ochotnie spełniać obowiązki obywatelskie.

Bo największą zdobyczą społeczną dla chłopa — jest własne państwo. Przed wywalczeniem niepodległości chłop cierpiał podwójną niewolę: polityczną — był, jak wszyscy, w niewoli, pod obcym obuchem, oraz społeczną — „od swoich“ w postaci pogardzania i wyzyskiwania przez „wyżej urodzonych“. Dziś czasy są inne: na papierze wszyscy mają równe prawa. Konstytucja— ta wielka karta praw — pod względem ustrojowym władz naczelnych z pewnością niedoskonała, daje jednak tak szerokie prawa wolnościowe dla obywateli wszystkich narodowości w państwie polskiem, że nikt się jeszcze pod tym względem nie skarżył. Pozostaje tylko jedna, ale bardzo ważna kwestja: żeby te wszystkie prawa, które obywatele mają zapewnione na papierze,

---

*) „Prywaty i ambicyjek“. (Przyp. Red. „Siewu“).

zaistniały w życiu, w codziennej rzeczywistości. Ale to nie zjawia się samo, ani przychodzi przez jakiekolwiek pisane ustawy. Prawa i należne stanowisko w świecie trzeba zdobywać w codziennej, upartej walce, jak chleb powszedni. Samo nic nie przychodzi — zarówno jednostka, jak i warstwa społeczna, jeżeli chce czemś być, coś tworzyć — musi z siebie wydobyć siłę żywą, budującą, która ostoi się wśród przeciwieństw życia.

Akcentując ten obywatelski ton, Związek Młodzieży Wiejskiej za główne swoje zadanie uważa *organizowanie młodzieży wiejskiej*, przygotowanie jednostek do twórczej roli w ruchu ludowym, prowadzenie Młodej Wsi polskiej w jasną przyszłość, wywalczoną własnemi rękami, własną pracą. Rola ta uwidacznia się szczególnie w chwili, kiedy jednostki wychowane w Kołach Młodzieży Wiejskiej wchodzą w życie obywatelskie.

Nie zamykamy oczu na wiele bolączek i niedoskonałości w życiu wsi. Ale wierzymy, że dadzą się one naprawić i wyrównać na drodze wytężonej pracy zbiorowej, społecznej — w myśl wiecznie prawdziwego hasła: „*Swoje sprawy bierz w swoje ręce*". Jesteśmy synami wsi. Na wieś nie patrzymy okiem przybysza zzewnątrz, który albo nas przechwala i widzi w nas to, czego niema w rzeczywistości — albo ciągle płacze, jęczy i rozczula się nad nami, że „lud jest wiecznie krzywdzony, niezadowolony, nieszczęśliwy". My przez wielostronną pracę w Kołach Młodzieży tworzymy nowe życie, przekształcamy to życie „na dole", u siebie na wsi, świadomi, że na tej wsi mamy żyć i budować, ciągle iść naprzód. Czujemy w sobie siłę i moc — tę siłę czerpiemy poprzez niezliczone pokolenia od przodków z prawieka, którzy tak samo jak my grzebali się na tej ziemi, żyli jej oddechem i stwarzali bujną, żywiołową radość życia w nieprzebytych kniejach lub pośród zieleni przestrzennych pól. Dusza ludu nie jest tak pusta i jednostronna, jak się to wielu wydaje, jej bogate złoża są źródłem wiecznie tryskającej siły, przez którą odradza się i trwa nieskończenie naród cały.

Pomimo wielu niedoskonałości — nie jesteśmy już parjasami na swojej ziemi. Przyszłość przed nami otwarta, trzeba ją zdobyć wysiłkiem własnych mózgów i rąk. Do tego, by uczynić Polskę ludową i szczęśliwą, musimy się należycie przygotować, musimy się uświadamiać pod każdym względem, spełniać ochotnie obowiązki obywatelskie, walczyć twardo o prawa swoje, a wszystko, co jest w życiu wsi młode, zdrowe, twórcze — mamy wzbogacać, rozwijać i podnosić do wyżyn dobra całego narodu i ludzkości.

Wpatrzeni w ideał Polski Ludowej, idziemy w życie bez buńczucznych haseł i pustej gry słów, bo prostoty i wagi słowa nauczyło nas życie twarde, nieustępliwe. Przez to, że wybraliśmy drogę daleką, ale niechybnie prowadzącą do celu, drogę najtrudniejszą — bo drogę szarej, bezinteresownej pracy ideowo-społecznej dla wsi, dajemy żywy dowód prawdziwej, wiecznie odradzającej się młodości. Nie ogłaszamy światu pisanych artykułów swojej wiary, nie układamy ewangelji, w którą kazalibyśmy wszystkim wierzyć, bo w pracy naszej opieramy się na jedynym i niezłomnym fundamencie — *na wszechstronnem wychowaniu człowieka*, by on sam mógł przez swój czynny udział w życiu kierować swoim losem i by go pierwszy lepszy apostoł nie ciągnął na swoje podwórko. Na takich założeniach oparty nasz ruch Młodej Wsi jest siłą, której żadna moc nie zmoże, której nie tkną zakusy wrogów lub przymilania nieszczerych przyjaciół.

Młodość.

Młodości! kraino cudna, kwiatów kobiercem usłana—tęsknot i snów złotych nitką przetkana—kraino mocy niepojętej, żywiołów panowania—wieczna *ruchu* świątynio! My, dzieci Twoje, hołd Ci składamy każdem drgnieniem serca, każdem piersi westchnieniem życiodajnem. I służyć ci gotowiśmy do ostatniej chwili, pokąd służby nasze przyjąć raczysz. Skwapliwie ci siły nasze w ofierze niesiemy — pomni, że niemasz większego nieszczęścia dla syna rodu ludzkiego, jak odejście Twoje. Gdy znikasz—zabierasz słońca blask, słodycz i woń, ciepła dreszcz i myśli lot—wszystko co szczęście bytu daje.

Z tego, co kochania warte—tyś najbardziej godna kochania. Z tego, co dumą napawa—tyś dumnego czoła wzniesienia najgodniejsza. Z tego, co promienie rozsiewa—tyś najbardziej promienna.

Tyś zarzewiem, co płomień największy rozpala. Tyś taranem, co najtwardsze kruszy opoki.

Tyś spoiwem, co w wielkie budowle najprzeróżniejsze łączy tworzywo.

* *
*

Młodość jest rodzajem *siły* — dlatego przejawiać się może tylko wtedy, gdy jest *ruch*, bo takie jest jedno z podstawowych praw. I nasze codzienne, powszechne pojmowanie młodości nie przeczy temu prawu. Zawsze za młode uważamy to, w czem jest życie, werwa, temperament — słowem taki czy inny objaw ruchu w materji lub myśli, w życiu fizycznem lub duchowem.

Jeżeli teraz takie pojęcie młodości przerzucimy z dziedziny rozważań „filozoficznych" do świata codziennego, zastosujemy je do gromady ludzkiej, w której żyjemy i w niej szukać zaczniemy takiej siły przejawów—znajdziemy je i w

jakże różnorodnej formie. Raz ujrzymy ją w postaci siły burzącej, drugi raz — tworzącej, raz u ludzi wiekiem młodych, to znów u starszych. Spotkamy ją we wszystkich krajach i dzielnicach, wśród różnych warstw i klas społecznych, grup przekonaniowych, religijnych, czy politycznych. A zawsze cechuje młodość ruch naprzód i zdolność twórcza — nawet wtedy, gdy ta młodość wykonywa pracę burzącą—pracę niszczenia strupieszałych ram — walenia przeżytych autorytetów.

A jak długo trwa w człowieku zew młodości — gdzie ona znajduje swój kres? — pytamy. Najczęściej młodość w człowieku kończy się, gdy zostaje on pochłonięty wyłącznie jedną dziedziną życia tak, że przestaje go interesować wszystko, co jest poza nią. Wtedy w jego myślach społecznych i uczuciach następuje zastój, zanik wszelkiego ruchu—młodość znika—człowiek starzeje się—mówimy. Takie zatrzymanie na martwym punkcie jest różne u różnych ludzi. U jednych wywołują to sprawy materjalne, pogoń za groszem, u innych życie rodzinne. Jakże często widzimy wśród ludzi, żyjących życiem społecznem, typ człowieka, który do pewnego czasu ma w swej pracy pełny rozmach młodości, ogarnia myślą szerokie kręgi, wpływają nań wielkie i czyste ideje — idzie ciągle naprzód, nie zbacza z drogi, nie ulega przeszkodom, jest ruchliwy, twórczy i niezależny, słowem młody. Nagle w pewnym okresie człowiek ten podpada pod władzę żądzy zbogacenia się, lub w inny sposób zrobienia karjery — i w szybkim czasie zachodzi w nim ogromna zmiana. Wszystkie wysiłki skupiają się koło tej jednej żądzy — przestają dlań istnieć wyższe myśli i podniety, znika niezależność, droga obrana przedtem prosto skręca wszędzie, gdzie poza nią człowiek urjzy swej żądzy mamidło. Ten człowiek może jeszcze działać społecznie — może dalej prowadzić prace zaczęte na różnych polach, o ile one nie stają wpoprzek interesom panującej żądzy — ale w tych pracach *zanikł już ruch*, nie ideały go prowadzą, nie idzie naprzód z samej żywiołowej potrzeby młodości, lecz dla celu niskiego, przyziemnego—dla karjery. Mówimy: człowiek ten przestał być młodym. Dla innych przyczyną zacieśnienia widnokręgu może być przejęcie się jakąś doktryną, która myślą nie pozwala poza swe ramy wybiegać, lub też siły namiętności, jak nienawiść, zazdrość — a czasem siłę młodości przytłumia poprostu stępienie władz człowieka — fizycznych, czy też duchowych. Mówimy, że młodość objawia się w ruchu — ale czy przedtem, zanim zaczął się ruch, nic nie było, skąd się biorą te objawy? Gdy się nad tem zastanowimy, dojść musimy do pojęcia, które żywo nas zaintersuje, bo najwięcej ma z naszym terenem pracy wspólnego—pojęcia siły drzemiącej—młodości uśpionej. Spójrzmy na naszą wieś. Czy pomimo tego, że nie widzimy tam czasem zupełnie żadnego ruchu, możemy powiedzieć, iż niema tam wcale siły młodej. Nie — ona tam jest, ale w stanie uśpienia, tak jak w przyrodzie siła ciężkości wielkiego głazu objawi się dopiero w ruchu, ale przed poruszeniem my ją w tym głazie czujemy i wiemy, że wystarczy skałę raz z miejsca poruszyć, aby rozpętać w niej straszliwą siłę co drzemie — tak i z siłą młodości na wsi: mamy jej przebogate złoża, wielką kopalnię, tylko trzeba ją z miejsca poruszyć. Wiemy jak gromkiem echem odzywają się na wsi wszelkie poczynania w tym zmierzające kierunku. Wystarczy w jakąś okolicę iskierkę rzucić, a wnet zapala się tam wielkim, jasnym płomieniem *ruch młodzieży*, z wielkich pokładów drzemiącej siły dobywa się jej ucieleśnienie — Koło Młodzieży Wiejskiej. W niem odbywa się cudowne przekształcanie siły martwej na żywą. Siła młodości tam nabywa swego samouświadomienia — tam wzbiera i tętni młoda krew — skupiają się myśli młode, świeże, jakby dopiero z twardej skorupy ciemnoty wyklute i rosną, zdobywając sobie coraz większą władzę, i kopią coraz głębiej w pokładach duszy wsi.

I zwykle pierwsze ruchy wsi są ciężkie i niedołężne. Drzemiąca siła szuka sobie ujścia, ale jeszcze niezbyt świadomie, po omacku. Zzewnątrz piętrzą się przeszkody, wewnątrz pręży się siła — przychodzi okres zmagania tej młodej siły z ciemnotą i biernością wsi — wreszcie skorupa pęka, wieś uświadamia sobie doniosłe znaczenie Koła—młodość zaczyna oddychać pełną piersią. A gdy siła raz wyszła z pieluch i znalazła się w ruchu, to dalej idzie świadomie — i pierwszym odruchem takiej świadomości jest pęd do zespolenia się z innemi, podobnemi siłami. Stąd dziś już osiem lat zgórą jak istnieje Związek Młodzieży Wiejskiej jako żywy przedstawiciel zorganizowanych sił młodej wsi. Jesteśmy zrzeszeniem, które skupia to ze wsi, co już się obudziło ze snu, czy martwoty i idzie naprzód w świadomym ruchu.

Jak głaz z miejsca ruszony i my nabieramy coraz większej mocy i rwiemy naprzód coraz chyżej, aby kiedyś, gdy zdołamy uruchomić wszystkie drzemiące siły — runąć niepowstrzymaną lawiną młodości na życie całej Polski, przepoić je młodzieńczą świeżością, rozpalić płomieniem zapału, podnieść w wyżynę bezinteresownych idei, ugruntowanych nie na bezdusznej demagogji wiecowej, nie na ckliwych sentymentach różnych „panienek ze dworu“, ale na podłożu zaprawnej do wytrwałej i żmudnej pracy twardej duszy chłopa.

Leon Lutyk.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW“!

HENRYK MATEJCZYK.

Trza czyste ręce mieć!...

Moc ducha wskrześmy w sobie —
Pełnego życia sił,
Bo człek nie żyje po to,
By tylko jadł i pił.

Rzekł mędrzec raz do ludzi:
„Kto reform dzisiaj chce,
Wpierw niechaj zreformuje
Duszę i serce swe.

Niech nikt nie będzie sobkiem,
Nie widzi w bracie wad...
Wpierw wyjmie belkę z oka
I reformuje świat.

Bo łatwiej burzyć gmachy
Niźli budować je"...
— Dziś w naszej trzeba pracy
Pamiętać słowa te.

Gdy kto chce dziś wyrzucić
Ze zboża zgubną śnieć,
Niech pomni, że do tego
Trza czyste ręce mieć!

Pokażmy, żeśmy silni,
Że pracy nam nie strach,
Że my dziś wciąż budujem,
Miast burzyć — życia gmach.

Wszak człek nie żyje po to,
By tylko jadł i pił...
Moc ducha wskrześmy w sobie —
Pełnego życia sił.

Ś. p. Władysław Mickiewicz.

A więc raz jeszcze rozchodzi się na całą Polskę imię, tak nam drogie, nigdy niezapomniane. Imię co gra słodką melodję w duszy naszej, poezji pogodnej i pieściwej w Panu Tadeuszu, potężnej i groźnej w Konradzie Wallenrodzie i w Dziadach, a zawsze gorącą miłością piękna i dobra przepojonej.

Syn to schodzący do grobu przyniósł z sobą echo wielkości swojego Ojca, on, co zresztą żył tylko na to, aby zbierać wszystkie po Nim pamiątki, by opisywać i utrwalać Jego myśli i czyny, przekazując je narodowi.

Ze śmiercią w Paryżu Władysława Mickiewicza odchodzi od nas coś bardzo drogiego, usuwa się w cień epoka romantyczna.

Co to był romantyzm? Był to nasz ratunek od duchowego upadku w czasie niewoli. Wieszcze, którzy się wtedy na horyzoncie naszego życia ukazali, głosili konieczność wytrwania w wierze i w uczuciach narodowych, nakazywali, by przez wyższość duchową nad wrogiem zwyciężyć ucisk i prześladowanie, żądali odrodzenia i odkupienia win w przeszłości popełnionych. Adam Mickiewicz wołał do narodu głosem najpotężniejszym, dawał wskazania, które do każdej chwili naszego życia dadzą się przystosować i syn jego to odczuł i zrozumiał. Całe swoje długie, bo 88 letnie życie, tylko temu poświęcił, by pamięć jego wielkiego Ojca była nietylko przez swoich, ale i przez obcych uczczona, by nietylko jego dzieła, ale myśli i czyny przekazane były narodowi, dla którego dobra były skierowane. Przeznaczonem mu było żyć na obczyźnie, Adam Mickiewicz bowiem, chroniąc się przed prześladowaniem moskiewskiem, zamieszkał we Francji w Paryżu, tam założył rodzinę i tam tworzył swoje wielkie dzieła. Tam wreszcie w gronie wygnańców — Polaków, po przegranej rewolucji 1831 r. głosił idee demokratyzmu, twierdząc, że Polska nie odzyska nigdy wolności, o ile nie uwłaszczy włościan ziemią, którą uprawiają i nie zbogaci ojczyzny miljonami oświeconych obywateli.

Wszystkie te mowy i odezwy uchronił od zagłady i zapomnienia wierny ideałom Ojca syn i stworzył tym sposobem skarb bezcenny, za który mu się cześć i wdzięczność należy.

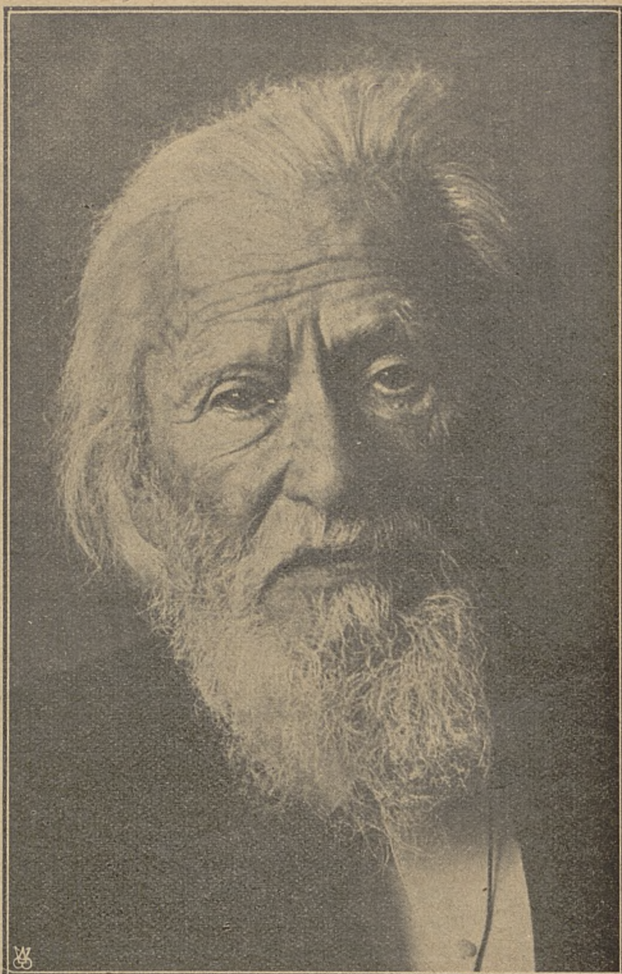
Sam zdolny i wykształcony, miłujący księgi i literaturę, czujny stróż polskich pamiątek w Paryżu, usunął swoją osobę w cień, a stał się tylko piastunem tradycji Mickiewiczowskiej, żywą księgą wspomnień, z któremi się dzielił chętnie ze wszystkimi Polakami przybyłymi do Paryża. Co więcej, potrafił tak czcią i uwielbieniem dla naszego wieszcza zapalić wyobraźnię drugiego pokolenia Francuzów, które naszego Mistrza już nie znało i nie pamiętało, że jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy francuskich postanowił wykuć w marmurze postać Mickiewicza i umieścić ją na pomniku wzniesionym ku jego czci w Paryżu. Po długich rozmowach z synem poety, który mu przedstawił życie i pragnienia swego wielkiego Ojca, artysta wyobraził sobie Mickiewicza w postaci historycznej, który idzie w świat z wielką ideą wolności i sprawiedliwości społecznej i jak dobre ziarno sieje ją pomiędzy ludźmi. Jakie piękne świadectwo da ten pomnik Polsce, która przez swoich wieszczów głosi światu zasady dobroci pokoju ogólnego.

Władysław Mickiewicz rzadko odwiedzał Polskę, ale w swem mieszkaniu paryskiem przechowywał nieustanne o niej wspomnienie w postaci pamiątek z kraju, które je przepełniały, tak że każdy gość z ojczyzny czuł się tam jak u siebie w domu. A pamiątki te dotyczyły nietylko wielkiego Adama, ale i tego wszystkiego, co było w na-

szem życiu z jego myślą, z jego gorącem pragnieniem zespolone. A więc wspomnienie z naszych kolejnych powstań zbrojnych, z prac emigracji na obczyźnie, wreszcie ze wszystkich ruchów niepodległościowych. A jak pięknie sędziwy gospodarz tych ścian opowiadać umiał. W jego ustach wstawała wskrzeszona cała Polska, ale nie ta swarów i kłótni, niedbalstwa i różnorodnych występków, ale Polska cierpiąca szlachetnie, poświęcająca się dla umiłowanej idei i pracująca, którą każdy musiał znać i pokochać. I wtedy, gdy biedna nasza uciemiężona Ojczyzna zniknęła z karty Europy, gdy wiedziano tylko o wielkiej Rosji, a zapomniano o tych, których ona gnębiła, Władysław Mickiewicz był posłem tej idealnej Ojczyzny, co nigdy nie umierając, żyła w naszych duszach, on niósł światu wieść o Polsce. W Paryżu jeszcze z czasów dawniejszych znajduje się zakątek całkowicie Polsce poświęcony. Możny książę Czartoryski, niegdyś działacz oświatowo-społeczny w Polsce, znajdując się na wygnaniu, stworzył instytucję, w której nasi rodacy znajdowali na obczyźnie pracę i pociechę. Istnieje tam bibljoteka i czytelnia książek i pism polskich, w pobliżu założona była polska szkoła, a stowarzyszenie p. n.: „Czci i chleba", dawało zapomogi biednym wygnańcom polskim. Władysław Mickiewicz, jak już wspomniałam, gorąco się opiekował tą naszą bibljoteką, założył w niej muzeum pamiątek po swoim wielkim Ojcu, a zawsze gotowy do objaśnień, pouczał cudzoziemców o wartości duchowej polskiego narodu.

Nie dosyć na tem, tłumaczył na język francuski najwybitniejsze dzieła literatury naszej, będąc zaś dłuższy czas księgarzem, łożył na te wydawnictwa i tym sposobem dał Francuzom poznać pisma Krasińskiego, część pism Słowackiego, Kraszewskiego, Jeża i Orzeszkowej. Największe jednak zasługi położył, przekazując narodowi swoje dzieła o życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Ogół dotąd niewiele wiedział o tej epoce z życia wieszcza, gdy on, tworząc legjon polski we Włoszech, chciał z nim iść na wywalczenie niepodległości Polski. Jakże ważnym dla nas, młodzieży szczególniej, jest opis w książce p. t.: „Legjon",jak to Mickiewicz, nie mogąc uzyskać od ówczesnego papieża Piusa IX odezwy nawołującej do wyzwolenia Polski, zwraca się do ludu włoskiego, który gromadzi się chętnie pod jego sztandarem i zapala go do żądania wolności—dla wszystkich uciemiężonych ludów. A potem jak idzie do Turcji, by tam wziąć udział w wojnie wschodniej wraz z innemi szczepami słowiańskiemi przeciw Rosji. Tam umiera nieomal w obozie wojska polskiego i dziwnym trafem Jego—bojownika o wolność wiodą do grobu pułki żołnierskie przy dźwiękach pobudki bojowej.

Ileż znów innych pięknych kart z życia znajduje się w obszernem dziele p. t.: „Żywot Adama Mickiewicza", przez syna ułożonem, a



Ś. p. WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

obecnie przez profesorów uniwersytetów polskich wydawanem! Jest to prawdziwa księga pielgrzymstwa polskiego, z którego nas duch wieszcza do wolności wyprowadził.

Prochy wielkiego Ojca sprowadzone zostały na Wawel, syn legł na obcej ziemi. Nad grobem jego jednak przemawiali przedstawiciele już niepodległej Polski, wyrażała swoje uczucia młodzież nasza kształcąca się w Paryżu, z którą złączmy się i my, młodzieży wiejska. Powiedzmy duchowi Tego, który zbierał i przekazywał narodowi najdroższą po Ojcu swym spuściznę, że „Księgi" jego nietylko „zbłądziły pod strzechy", ale są dla nas „wodą życiową", mocą i otuchą.

I. W. Kosmowska.

Najwięcej krzyczą ludzie słabi, tak pod względem fizycznym, jak i umysłowym. Tym ludziom na wszystko jest brak siły; zato, aby się zrównać z innymi, nadrabiają krzykiem.

Teatr Wiejski.

Nie zastanawiamy się, albo zbyt mało się zastanawiamy nad tem, jak ważnym działem naszej pracy jest teatr. A więc przedewszystkiem pod względem ilości. Przedostatni nasz rocznik sprawozdawczy*) powiada, że 206 Kół urządziło w ciągu roku 629 widowisk teatralnych. Na jedno Koło przypada przeciętnie trzy przedstawienia na rok. Jeżeli zważymy, że wogóle praca społeczna na wsi napotyka na wiele trudności, że zorganizowanie widowiska teatralnego jest rzeczą niesłychanie trudną, bo wymaga wiele żmudnej pracy wstępnej, odpowiedniego lokalu, szeregu rozmaitych skomplikowanych przyborów, to musimy w rezultacie dojść do wniosku, że młodzież wiejska wykazuje bardzo wielkie zamiłowanie do pracy teatralnej, skoro decyduje się tyle wysiłków ponieść, aby osiągnąć wreszcie cel upragniony, to jest urządzić przedstawienie. Powiem nawet otwarcie, że wydaje mi się, iż młodzież wiejska do pracy teatralnej większe czuje zamiłowanie, niż do jakiejkolwiek innej pracy społecznej.

I tu jest mojem zdaniem sedno bardzo poważnego zagadnienia, które musimy sobie dokładnie uświadomić. Gdyby zamiłowanie do pracy teatralnej występowało u jakichś poszczególnych jednostek, to moglibyśmy powiedzieć, że jest to rzecz przypadkowa, która nas jako całości młodzieży wiejskiej nie obchodzi. Ale jeżeli ten „pęd teatralny" jest zjawiskiem powszechnem, to tego zjawiska nie można pominąć milczeniem, ponieważ to już mimowoli nas zastanawia.

Stanowimy w tej chwili wielką zorganizowaną gromadę. Dążymy wspólnie do pewnych celów. Jeżeli w tej naszej gromadzie widzimy jakieś masowe zjawisko, to musimy się zastanowić, czy to jest w naszym ruchu objaw zły, czy dobry. Jeżeli uznamy, że jest to objaw dobry, to musimy ustalić, do czego w zakresie tego zjawiska dążyć winniśmy i jak to zjawisko winno być zorganizowane.

Taka właśnie jest kwestja naszego „pędu teatralnego".

Musimy się zastanowić, czy to nasze zamiłowanie do teatru jest złe, czy dobre, jaki powinien być ogólny cel, jaka ogólna ideja tego naszego teatru i jak go należy zorganizować.

Czy nasi członkowie, urządzając widowiska teatralne, zastanawiają się nad tem, co to jest teatr, czy teatr jest dobrą rzeczą, czy złą?

Nigdy, albo prawie nigdy!

A tymczasem teatr jest wogóle w historji i w życiu ludzi zjawiskiem bardzo skomplikowanem. Faktem jest, że początki teatru, tak jak początki człowieka na świecie, giną w mroku przeszłego czasu. U najdzikszych i u najbardziej kulturalnych ludów spotykamy dziś taki, czy inny teatr.

Teatr miejski, zawodowy, teatr „amatorski", teatr robotniczy, teatr wiejski, słowem ten teatr jest nieodłącznym towarzyszem człowieka.

Cóż to jednak właściwie jest ten teatr?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna. A jednak odpowiem. Chociażby po to, aby na światło dzienne wydobyć tę kwestję teatralną, aby poruszyć kogoś, żeby odpowiedział, żeby się na ten temat rozpoczęła dyskusja.

Człowiek żyje na świecie w takich, czy innych warunkach. Jeden jest bogaty, drugi biedny, jeden mądry, drugi głupi, jeden ładny, drugi brzydki, jeden dobry, drugi zły. Każdy człowiek myśli i czuje. Wyrazem tego jest czyn. Czyn jest następstwem myśli i uczucia. W życiu człowieka są tylko dwa zjawiska: myśli i czyny. Całokształt tego, co dany człowiek myśli, stanowi ideologję człowieka. Całokształt tego, co człowiek czyni, stanowi rzeczywistość życia. Każdy człowiek do czegoś dąży i czynami swemi stara się do tych swych celów zbliżać.

Na naszym jednak niedoskonałym świecie spotykamy się z powszechnym faktem, że nigdy całkowicie naszych myśli wykonać nie możemy, że zawsze najpiękniejsze ideje pozostają niespełnione.

Jest to sytuacja tragiczna. W duszy ludzkiej rodzą się piękne dążenia, wielkie ideje, a tymczasem rzeczywistość praktycznego życia jakże daleka jest od tych ideałów?

Jakże piękna jest naprzykład Chrystusowa ideja miłości bliźniego, a jak tragicznie smutna jest praktyka dzisiejszego życia?...

I tu właśnie w tej rozbieżności między ideją i rzeczywistością znajduje się miejsce na teatr. Uśmiechasz się, Czytelniku, z niedowierzaniem?... Ale to nic...

Oto człowiek, którego ideje w praktycznem życiu nie zostały wykonane, tęskni do swych idei, wytwarza sobie i pielęgnuje w myśli takie warunki życia, w których te jego ideje urzeczywistniają się. Ale to mało.

Człowiek taki wymyślił cały szereg zdarzeń, w których bierze udział pewna ilość ludzi. Wszystkie te fantastyczne, nierzeczywiste zdarzenia doprowadzają wreszcie do tego, że ideja tego człowieka nibyto się urzeczywistnia. I oto mamy sztukę teatralną!

Człowiek taki zbiera grupę swoich przyjaciół, którzy tak samo, jak on myślą i ci przyjaciele zgadzają się całą tę sztukę odtworzyć nibyto w rzeczywistości, a w gruncie rze-

*) Za rok 1924.

czy nie jest to rzeczywistość, a tylko udawanie rzeczywistości.

I oto mamy teatr. Ci przyjaciele udają, że odtwarzają szereg rzeczywistych zdarzeń, których rezultatem jest udane zwycięstwo pewnej idei.

Ci przyjaciele zgadzają się wreszcie publicznie pokazać całe to widowisko. Przychodzi publiczność, która patrzy, słucha, cieszy się, że oto ideja się urzeczywistniła, a każdy radosny, pogodny na duchu wraca potem do codziennego życia.

A wszystko to jest świadomem złudzeniem, świadomie wymyślonem po to, aby człowiek od smutku rzeczywistego życia mógł na chwilę chociaż uciec do innego, lepszego życia, gdzie najpiękniejsze ideje wcielają się w rzeczywistość.

I oto jest zasadnicza treść teatru: przyoblekanie najszczytniejszych dążeń i ideji w szatę rzeczywistości.

Teatr pozwala nam uciekać od smutnej rzeczywistości życia, od tego wszystkiego, co jest w dzisiejszem życiu złe, do życia lepszego, piękniejszego, pozwala nam najbardziej odległe ideje urzeczywistniać choć na chwilę już dziś, kiedy w rzeczywistości one się będą mogły wcielić w życie dopiero może po wiekach.

Teatr pozwala nam choć na chwilę zaspokoić tę ogólnoludzką tęsknotę do czegoś wyższego i lepszego.

Taką rolę gra teatr od zarania dziejów ludzkości i taką rolę w istocie swej gra dziś teatr wszędzie, gdzie on jest, chociaż w praktyce bardzo często rozmaite teatry zawodowe odbiegały zupełnie od właściwej treści teatru i stanowią już tylko pustą zabawkę rozpróżniaczonego a bezmyślnego tłumu.

(Dokończenie nast.) *Ad. Bień.*

Fujarka, jako podłoże muzyki.

Dawno, bardzo dawno człowiek odróżniał piękno od brzydoty. Kochał swem prostem odczuciem dzień, słońce, zieleń, wolał słoneczną pogodę, niż dżdżyste, beznadziejne dni. A najbardziej pobudzała wszystkich, jak świat światem, *wiosna*. To „budzące się życie“, ta rozśpiewana przyroda pełna powabu i szczęścia duchowego—radowała człowieka.

Pragnął więc odwdzięczyć się Bogu-naturze za te wielkie dzieła piękna.

A szukając w szuwarach, w trawach, w drzewach tego, coby mu pomogło wyśpiewać te hymny wdzięczności—znalazł wierzbę i z młodych pędów zrobił fujarkę.

Jakżeż prosta jest jej budowa. Doskonale ją znacie. Nieraz wiosną słychać w wieczornej ciszy głosy przecudnej muzyki. Tony płynące po rosie są tak rzewne i pełne wielkiej, niewytłumaczonej tkliwości, że dziwnie usposabiają człowieka: zaduma się, wsłucha się, ale zrzuci z siebie smutek twardego życia. Gdzieś nad strumykiem na kępie trawy siedzi sobie pastuszek i gra... W duszy robi mu się dziwnie błogo, aż dech mu tamuje. Coś go porywa ku jeszcze piękniejszym tonom. I tworzy dziwne, nieznane melodje, podobne do szumu traw i śpiewu słowika—tej przyrody natury.

Jest sierotą... Matkę, ojca postradał—jest na łasce u ludzi. Żywią go byle czem—jest popychadłem. Serce ma niezwykle dobre, a w duszy wielkie odczucie piękna—muzykę. Wsłuchuje się w tętno życia, w miłe szczebioty ptaków, wpatruje się w kępy kwiatów, wczuwa się w treść ducha przyrody i bezpośrednio sam to oddaje w fujarce

Fujarka jest początkiem doskonalszej muzyki. Ma wdzięczny głos, jeśli kto umie zagrać. Marja Konopnicka w książce na tle podań ludowych p. t.: „O Krasnoludkach...“ — pisze, iż król Krasnoludków lubił słuchać głosu fujarki, aż łzy mu się puszczały z oczu. A w jednej z pieśni: „A za lasem, wołki moje, za lasem, a mam ci ja fujareczkę za pasem“ — naśladuje się głos fujarki, niby echo. Fujarka pochodząca z ludu, róg od miłośników dawnych myśliwców—są początkiem orkiestry dętej. Dzisiaj mało gdzie grają na fujarce. Przyszły z miasta t. zw. „organki“ o fałszywych, hałaśliwych głosach i to kupują ludzie swym dzieciom. Ta zapomniana fujarka winna wrócić na nasze wsie. Choć jest większa i piękniejsza muzyka na świecie--lubię nadewszystko głos fujarki o wieczornej, wiejskiej ciszy i wołam do was: Grajcie na fujarkach! Hej!

Czesław Łysik—Szycak.

Z. S.

Łąka.

Przed domem moim łąka.
— Po niej, za dawnych lat
Chodziłem za krowami
Zanim poszedłem w świat.....

A kiedy mi się znudził
Ten mądry, wielki świat,
Na łąkę szedłem z kosą
Pracy i trudom — rad!

Przed domem moim łąka,
Za nią — szeroki świat!...
— Z kosą i za krowami
Chodziłem — tyle lat!....

Jan Kasprowicz.

(Ciąg dalszy).

Znana to już historja, że na wsi z panami trzymają i księża przeciw chłopom. I księża nie radzi nauce chłopskiej. Dlatego, gdy chłop zapytuje, czyby nie uczyć syna:

— „Proboszczuniu! Mam syna — pojętny —
Szkoła blisko... Bóg mi dał niedużo,
Ale pójdzie, gdy siły posłużą,
Gdy człowiek obrotny i skrzętny.
Będzie księdzem — jak losy wywróżą
Człowiek liczy — a Pan Bóg niechętny.

Ksiądz na to:

Tsia! jać tego nie chwalę zapału
Dziś nauka — to ogień piekielny,
Smaży zwolna, bok żywcem pomału
Kościół zburzyć chcą mędrków dziś krocie —
— Toć sam Pan Bóg zamieszkał w prostocie!
A syn — niech zastanie przy pługu mój Chmielny.

Nie każdy jednak ojciec dał się od zamiaru odmówić. Chłop uparty bywa, to też mimo wszystko posyła swe dziecko do szkoły, choć trudno, choć ciężko, posyła jednak, a syn:

„Rano, zimą, mróz czy zawierucha
W surduciku do szkoły o milę,
A wieczorem w chacie późne chwile
Z książką, z piórem, chociaż w ręce chucha.
Latem, wolny zastąpi pastucha
A pod pachą Homery*), Wirgile**)
Ludzie czasem poszydzą niemile,
Lecz on pasie i ludzi nie słucha".
„Aż mu cała rozpala się dusza
Tak nauką wciąż chłonie i chłonie,
A nauka w szlachetne pogonie
Za ideą i serce mu zmusza.
I braterstwo do głębi go wzrusza,
Chciałby wszystkich pomieścić w swem łonie
I raz — siedząc w ławce zadumany
Chwyci rękę panicza, — sąsiada,
Szepcąc: „Bracie", okiem, co nie kłamie.
Ale panicz, snadź nie tak kąpany
Jakby uczuł ukąszenie gada!
Dłoń mu wyrwał i spyta: „Co? Chamie!?...

Tak więc w odosobnieniu, w poniewierce i lekceważeniu przez „lepszych", lepiej „urodzonych" kol. uczy się syn chłopski. Uczy się z pełnym zapałem, byle tylko innym wyścignąć się nie dać . Trud nauki, często także i bieda, i mieszkanie marne—są przeszkodą, której i chłopskie, do trudów i niewygód przywykłe dziecko, znieść nie potrafi. To też często się zdarza, że gdy:

„Ojciec czeka i matula czeka
A on pisał: „Kochani Rodzice!...
Kończę — bieda, dużo do roboty"...
I dziś skończył... umarł na suchoty".

*) Homer, twórca największej epopei p. t.: „Iljada i Odysseja".

**) Wirgiljusz—poeta rzymski, słynny autor sielanek.

Taką drogą iść musi każdy syn chłopski, gdy żądza wiedzy ogarnie mu dusze, gdy wstąpić pragnie do skarbnicy nauki, by tam czerpać całą duszą, a potem dla swej wsi pracować wśród inteligencji — by dzielić się z ludem zdobytemi wiadomościami.

Ciężkie warunki, wielkie trudności nie zachęcają wielu do nauki. Dlatego też niewielka tylko ilość wybrańców może z olbrzymiej masy ludu przejść przez szkołę i zdobywać tak dla wsi potrzebną wiedzę. Boleje nad tem Kasprowicz, gdyż tylko nauka zdoła nas wydźwignąć na wyższy stopień i dać możność stworzenia lepszego dobrobytu na wsi. Dlatego w jednym z utworów woła:

Hej! Odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, niema rąk do siania,
Twardą będzie dzieci naszych dola,
Twardą będzie, pełną łez i łkania,
Gdyż odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, niema rąk do siana".

(C. d. n.).

W. Gortat

List z wojska.

Jako Związkowiec w „cywilu", a obecnie żołnierz w 10 Djonie Żand. Wojsk. w Przemyślu, postanowiłem napisać z wojska do „Siewu", który jest dla mnie tutaj serdecznym przyjacielem i informatorem.

Czytając „Siew", cieszę się bardzo, że młodzież wiejska organizuje się i kształci. Jednak, czytając te listy i przeglądając je z uwagą, nie spotkałem dotychczas żadnego listu związkowca z wojska. Jest to poniekąd smutne. Sprawę tę oddaję pod rozwagę związkowców. Gdyż my, związkowcy, powinniśmy dawać znaki życia o sobie w żołnierskiej służbie.

Służę w wojsku od jesieni ub. r. Służba upływa mi przyjemnie z kilku powodów. Najważniejszem jest to, że służę jako wolny obywatel kraju w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Ojczyźnie. Czuję się więc dumnym z tego, że mogę dać Ojczyźnie swe zdrowie, a nawet życie, gdyby zaszła tego potrzeba. Jestem szczęśliwszy stokroć, aniżeli mój ojciec i dziad, którym to danem nie było, bo musieli się wysługiwać zaborcom, poniewierać się — jak mój ojciec — po Rosji, Ukrainie, Besarabji, gdy ja jestem w ojczystym kraju.

Pośród moich kolegów mam trzech, którzy przed wojskiem pracowali w swoich Kołach Młodzieży. To też po zajęciach służbowych opowiadamy sobie w wolnych chwilach, jak się to pracowało w Kołach, urządzało przedstawienia, zabawy, obchody i t. p. Tu dopiero należycie odczuwamy, jaką dla nas drogą i jedyną organizacją jest Koło, ile to miłych wspomnień ma-

my z tego wspólnego koleżeńskiego życia. Dzięki Kołu i mojemu sekretarstwu w niem dostałem się teraz do szkoły żandarmerji wojskowej. Często z kolegami spostrzegamy, co nam daje praca w Kołach. Przyrzekamy sobie, że po skończonej służbie wojskowej weźmiemy się z całym zapałem do pracy nad podniesieniem oświaty i kultury na wsiach naszych rodzinnych. Lubimy się tu wszyscy, lecz swoich związkowców kocham bardziej, gdyż mamy jedne dążenia, cele i ideały. W wolnych chwilach czytamy książki i gazety, a między nimi nasz „Siew". który nas i w wojsku nie odstępuje.

Nieraz zbiera mnie tęsknota za wsią rodzinną, za koleżankami i kolegami, którzy pracują w Kole. Radbym ulecieć do nich i pracować znów razem. Pocieszam się, że rok przeleci, jak z bicza trzasnął, i powrócę do swego sekretarstwa.

Dla koleżanek i kolegów z Kół — Cześć!

Stanisław Noga,
były sekretarz Koła Mł. w Przemykowie.

Dla zbierających rośliny lekarskie.

Kto chce zbierać rośliny lekarskie, musi przedewszystkiem dowiedzieć się, która z tych roślin spotyka się w danej okolicy na polach, łąkach i w lasach. Pierwszeństwo trzeba oddać tym roślinom, które występują najgęściej i w wielkich ilościach i mają jednocześnie zapewniony zbyt na rynku. Po załatwieniu sprawy z wyborem należy dokładnie zaznajomić się z tem, co się z danej rośliny zbiera i w jakim czasie, jak się zbiór suszy i jak przechowuje się wysuszony, aby się nie popsuł.

Początkujący zbieracze leków roślinnych, dzięki swej nieświadomości, jak należy zbywać surowce lekarskie, często przychodzą do wniosku, że produkcja taka jest zupełnie niepopłatna. Przyczyna takiego rozczarowania tkwi w tem, że hurtownicy, zazwyczaj skupujący surowce lekarskie w ilościach większych, na małe nie chcą zwracać uwagi; miejscowi aptekarze coprawda płacą dobrze, ale kupują tylko niektóre gatunki, zaś faktorowie-pośrednicy kupują prawie wszystko, ale znów płacą bardzo marnie.

Mimo to wszystko zbiór surowców lekarskich jest wcale nieźle popłatny, należy tylko w zbiorze i zbycie zaprowadzić pewien ład. Przedewszystkiem zbieracze z jednej czy paru wsi muszą porozumieć się między sobą przed zbiorem i umówić się, co mają zbierać i w jakich ilościach mniej więcej każdy. Dla orjentacji podajemy ceny hurtowe różnych surowców, aby każdy mógł obliczyć, co też jego samego kosztuje zbiór, aby później nie było wielkich rozczarowań.

Suszony kwiat:

konwalji bez ogonków	1 kg.	cena zł.	8.—
jasnoty białej (martwa pokrzywa)	„	„ „	8.—
pierwiosnka lekarskiego (żółty)	„	„ „	1.50
arniki	„	„ „	2.—
białej akacji	„	„ „	1.50
bez czarny (bez lekarski)	„	„	1.30—1.40
dziewanny	„	„	2.50—3.00
lipowy	„	„ „	1.30
rumianku	„	„ „	1.40
koniczyny białej	„	„ „	1.40
liście babki lancetowatej	„	„ „	0.90
bobrek trójlistny	„	„ „	0.60
krwawnik	„	„ „	0.60
parzącej pokrzywy	„	„ „	0.60
liście orzecha włoskiego	„	„ „	0.80
„ rosiczki okrągłolistnej	„	„ „	7.00
sporysza	„	„ „	2.50
zarodnik widłaka	„	„ „	5.00
owocu róży polnej (wydrążony)	„	„ „	2.50
całe zielne rośliny tobołki pastusze	„	„	0.90—1.00
„ „ „ bratki polne	„	„ zł.	0.60
„ „ „ tysiącznik	„	„	1.00—1.20

Jak należy zbierać rośliny, jak suszyć i przechowywać—znaleźć można potrzebne wiadomości w książkach: *„Zbiór roślin leczniczych dziko rosnących"*, Biegańskiego; lub: *„Nasze rośliny lekarskie"* W. Strażewicza.

W sprawie zbytu surowców roślin leczniczych zwracać się do Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1.

B.



Zawody sportowe Okręgu Błońskiego Z. M. W.

W niedzielę dn. 13. VI. 1926 r. z okazji Zjazdu Okręgu Błońskiego Kół Młodzieży Wiejskiej w Grodzisku odbyły się zawody sportowe. Do zawodów zgłosili sie następujący zawodnicy: z Koła Młodzieży we Franciszkowie: Wójcicki Roman, Adamaszek Andrzej, Bronowski Józef, Kamiński Aleksander, Kamiński Stefan oraz Kłopocki Henryk; z Koła Mł. w Bramkach: Szczypiński Henryk, Jesienkiewicz Fr, Wojciechowski Władysław Zaremba W. i Sucharski St.; z Koła Mł. w Starej Wsi: Bronicki Piotr, Falencik Piotr i Krzeszewski Michał; z Koła Mł. w Chlewni: kol. Cudny Bolesław. Komisję sędziowską stanowili: kol. Adam Miłobędzki, referent Wychowania Fizycznego Centrali Z. M. W., p. p. Dąbski T., jako starter i kol. Barański, jako sekretarz. W ogólnej klasyfikacji w wyniku konkurencji: bieg 100 mtr., 800 mtr., skok w dal i rzut granatem pierwsze miejsce zajęło *Koło Młodzieży we Franciszkowie*, osiągając 20 punktów; drugie miejsce K. M. W. w Starej Wsi, osiągając 10 punktów, trzecie miejsce K. M. W. w Bramkach —7 punktów, czwarte miejsce K. M. W. w Chlewni

—4 punkty. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: w biegu 100 mtr.: Boniecki Piotr, osiągając czas 13.8 sek. w biegu 800 mtr. — Wójcicki R. — czas 2 min. 42 sek., w skoku w dal — Bronowski Józef — 4 mtr. 25 cm., w rzucie granatem — Cudny Bolesław — 46 metrów.

Nagrody zdobyły Koła: Franciszków — dysk, nagroda Centrali Z. M. W., Stara Wieś — piłkę nożną, nagroda O. Z. M. W., Bramki — oszczep, nagroda O. Z. M. W. oraz duże indywidualne nagrody C. Z. M. W. — kostjumy lekkoatletyczne zdobyli kol. kol. Wójcicki R. i Bronowski Józef, obydwaj z Koła we Franciszkowie.

Nieliczny stosunkowo udział zawodników tłumaczyć należy tem, że przez kilka dni poprzedzających padały deszcze i z powodu złego stanu dróg przybycie kolegów, którzy do Grodziska mogli dojść tylko pieszo, było bardzo utrudnione.

Żałować należy również, że w zawodach nie wzięły zupełnie udziału koleżanki, które zajmują się sportem w wielu Kołach Okręgu Błońakiego.

Publiczności, przyglądającej się zawodom, było dosyć dużo. Olbrzymie zainteresowanie zawodami niejednokrotnie przeszkadzało zawodnikom i sędziom, co rzecz prosta nie mogło dobrze wpłynąć na sprężystość kierownictwa zawodami. Na przyszłość należy zawczasu pomyśleć o stworzeniu straży, któraby pilnowała porządku na boisku.

Delegaci niebiorący udziału w zawodach bawi się w gry i zabawy ruchowe, wnosząc dużo ożywienia i wesołości.

Ad.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Miłkowicach (pow. Turecki).

Koło nasze powstało w styczniu r. b. z inicjatywy p. Durysa, kierownika miejscowej szkoły, liczy 36 członków. Mimo tak krótkiego istnienia Koło urządziło już 2 przedstawienia i 2 zabawy, co przypisać należy chęciom członków i niezmordowanej współpracy p. kierownika. Pierwsze przedstawienie odbyło się w styczniu b. r., na którem odegrane były: „Carscy bohaterowie", pozatem były śpiewy i deklamacje; na drugie przedstawienie odegrane 2 i 3 maja składały się: „Dziesiąty pawilon" i Sieroce wiano". Ostatnie sztuki odegrane były także dn. 16 maja w Tokarach. Czysty dochód przeznaczony został na bibljotekę miejscowego Koła, która liczy już przeszło 100 bardzo pożytecznych książek. Młodzież chętnie czyta, nie tracąc czasu na bezmyślne wałęsanie się po drogach.

Dnia 9.5 b. r. Koło nasze urządziło wycieczkę do Popowa, w celu zwiedzenia szkoły rolniczej. Członkowie wycieczki byli mile i serdecznie przez przyjmowani przez kierownika tejże szkoły. Z wycieczki tej dużo skorzystaliśmy i i dużo otrzymaliśmy wskazówek praktycznych,



Członkowie Koła Młodzieży w Miłkowicach. Zarząd Koła pośrodku, na przedzie drużyna meczowa.

jak my młodzi mamy gospodarować w swoich zagrodach, ażeby podnieść wydajność ziemi. Oprócz tego mamy zamiar w dniu „Święta Wiosny" t. j. 20.6 b. r. urządzić zabawę ogrodową, połączoną z różnemi występami gimnastycznemi jako to: rozegranie piłki nożnej między drużynami, wyścigi piesze i na rowerach, śpiewy, deklamacje, monologi i t. p. — do tego Święta już się przygotowujemy. Zabawy urządzamy na świeżem powietrzu, a przedstawienia w sali Straży Ogniowej Ochotniczej. Prezes nasz, p. Durys, założył drużynę harcerską z chłopców, którzy jeszcze do Koła należeć nie mogą, przysposobiając ich jako przyszłych działaczy i obrońców całości ojczyzny. Bo wszak my, młodzieży, to przyszłość i szczęście ojczyzny naszej, to nowa karta dziejów Polski. Organizujmy więc się w Koła i jednoczmy, a będzie to dowodem, iż zerwaliśmy się do nowego życia, że pracujemy nad sobą, mając na celu zdobywanie nauki i kształcenie charakteru. Niechaj więc rozbrzmiewa śmiały głos polskiej wsi, niech leci od granic do granic i nawołuje do społecznej wytrwałej pracy dla podniesienia Polski. Niechaj mocniej zabiją w nas serca, niech zadźwięczy w nich jedno uderzenie, pokazując światu, że jesteśmy jedną zwartą gromadą ożywioną wielkiemi celami i siłą nieprzepartej woli. Idźmy więc tak wszyscy, organizując i ćwicząc się, a wtenczas śmiało powiedzieć możemy.

„Nie damy, by nas zgnębił wróg
Tak nam dopomóż Bóg".

Selerski Stanisław — sekretarz.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Warszycach (pow. Brzeziński).

Koło nasze zostało zorganizowane w 1922 roku przez miejscową nauczycielkę, M. Jodkówne, która krótką, lecz uciążliwą swą pracą wprowadziła nas na drogę nowego życia. Od czasu założenia Koło nasze przechodziło różne koleje. W pierwszych swych krokach poczyniliśmy duże postępy. Praca Koła naszego bowie rozeszła się daleko i doszła aż do „Cioci Imci", która w nagrodę za naszą pracę podarowała nam apteczkę z najpotrzebniejszemi lekarstwami.

W roku 1923 zatamowało nam pracę przeniesienie szkoły do gminy, oddalonej o 1½ km. I tu znów idzie nam z pomocą nasza kochana organizatorka, gdyż ofiarowuje nam swoje mieszkanie, choć miała tylko jedno, na miejsce zebrań i odczytów. Aż oto rok 1925 zadaje nam ciężki cios, który wstrzymuje rozwój naszego Koła; były nim dwa pożary. Pierwszy w wielką sobotę zniszczył 8 zagrody, drugi po ukończeniu żniw pochłonął 4 zagrody wraz z całorocznym zbiorem. Była to straszna klęska dla naszej wioski która liczy 19-tu gospodarzy przeważnie małorolnych. Mimo wszystko pracujemy z nadzieją, że wszystkie trudności pokonamy. Cześć!

Członek Koła.

Z koła Mł. W. w Dryszczowie (pow. Chełmskiego).

Koło nasze zorganizowane w 1923 r. liczyło 11 ludzi. Pracowaliśmy przez jakiś czas gorliwie, ale brak funduszów uniemożliwił nam pracę. Koło więc zasnęło na czas od 18 maja 1924 r. do 14 września 1925 r. Dopiero 14 września dzięki kilku członkom postanowiliśmy zbudzić nasze Koło ze snu i wziąć się do pracy po raz drugi. Zwołaliśmy ogólne zebranie młodzieży naszej, wybraliśmy zarząd oraz Kom. Rewizyjną. Do Koła zapisało się 32 członkiń i członków. Rozpoczęliśmy znów pracę. Dnia 17 stycznia b. r. odegraliśmy 2 sztuki: „Rysia w Krynicy" i „Weseli Małżonkowie". Widzów mieliśmy 60 i to prawie wszystko dzieci z wyjątkiem ks. pr. z par. Klesztowa i nauczycielki ze Stanisławowa. Przedstawienie urządzaliśmy w sali szkolnej w Stanisławowie, gdyż nie mamy swego odpowiedniego lokalu. Dochód był niewielki, bo jak wyżej wspominałem, były na przedstawieniu same dzieci, a bilety dla dzieci były bardzo tanie. Dochód ten przeznaczyliśmy na opłatę lokalu, gdyż własnego pod biuro też nie posiadamy, składek członkowskich nam zaledwie wystarczy na opłacenie „Siewu" w 2 egz. W jakiś czas po przedstawieniu zaczęły znów nieporozumienia w zarządzie tamować pracę i szkodzić Kołu. Aby temu zaradzić i położyć kres niesnaskom, zwołaliśmy ogólne zebranie naszego Koła, wybraliśmy nowy zarząd i przystąpiliśmy do dalszej pracy, a tych, którzy działali na szkodę naszego Koła, postanowiliśmy $^2/_3$ większością głosów wykreślić z listy członków Koła. Koło nasze obecnie liczy 16 członków, w tem 7 koleżanek. Składkę uchwaliliśmy po 50 gr. od członka i po 30 groszy od członkini miesięcznie. Następnie na jednem z ogólnych zebrań uchwaliliśmy jednogłośnie zebrać jednorazową składkę po 50 gr. z członka na kupno bibljoteki własnej.

Dobrzyński.

Z Koła Młodzieży w Wypnisze.

„Tylko z wspólnego sił ludzkich rozwicia,
Wykwita bujnie istotny kwiat życia".
(Ks. zł. myśli).

Rzadko zabieramy głos na łamach „Siewu", ale zato przychodzimy z większym dorobkiem pracy. Obecnie omówimy roczną naszą działalność.

W roku ubiegłym Koło nasze wykazało najwięcej zainteresowania sprawą przedstawień teatralnych. Jesteśmy jednem z tych rzadkich Kół, które rozpoczynają pracę nie od przedstawień, a od propagandy czytelnictwa pism i książek, organizowania wieczornic, odczytów, kursów i t. p.

Na tem upłynął nam rok czasu. Przystępując do organizowania przedstawień amatorskich i rozumiejąc wychowawcze znaczenie teatru ludowego jako czynnika kulturalno-oświatowego, dbaliśmy przedewszystkiem o należyty dobór dobrych sztuk do grania. Wystawiliśmy w ciągu roku z wielkiem powodzeniem siedem sztuk. Reżyserował nam zawsze kol. J. Ciota, członek Zarządu O. Z. M.

Największą z tych sztuk p. t.: „Na wymiarze" w 3-ch aktach — Piotra Kołodzieja, rzecz wysoce umoralniającą, graliśmy na życzenie paru osób z inteligencji w pobliskiem miasteczku, Michałowie. Niestety, spotkaliśmy się z niechęcią ogółu ludności i nader nieprzychylnem stanowiskiem miejscowej młodzieży.

Z dochodów teatralnych opłacaliśmy prenumeratę gazet, sprowadzaliśmy książki do czytania, zaprowadziliśmy wzorową biurowość, oraz zakupiliśmy latarnię projekcyjną „Polon 1" za sumę 250 zł., jako stałą pomoc szkolną i odczytową. Z pomocą latarni projekcyjnej kol. Ciota wygłosił cały szereg interesujących odczytów, jak np.: „O pijaństwie", „Walki z Ukraińcami i obrona Lwowa", „Najazd bolszewicki i obrona Warszawy", „O Karpatach" i wiele innych, a także wyjeżdżaliśmy do sąsiednich Kół.

Zorganizowaliśmy w tym roku na stałe sekcję śpiewu, która występowała z opracowanemi utworami, zwykle po przedstawieniach teatralnych, na wieczornicach i zabawach. W maju odbył się w naszej wiosce Zjazd Kole-

żeński Zarządu dziewięciu sąsiednich Kół, celem nawiązania łączności koleżeńskiej i pobudzenia do życia Okręgowego Związku.

W lecie odwiedzili nasze Koło wybitni członkowie organizacji Z. M. W.: kol. Antoni Hermaszewski z Wołynia i koleżanki Aniela Stefanowiczówna i Helena Stokowska, uczennice szkoły Pop. Przemysłu Ludowego w Warszawie i byłe krasieninianki. Na zebraniach okolicznościowych wygłosili stosowne pogadanki i podzielili się z nami praktyką organizacyjną.

Corocznie wysadzamy bodaj niedużą przestrzeń drogi drzewami, tylko niewymownie przykro nam jest, że zawsze część drzewek w bestjalski sposób zostaje wyłamana. Drzewka te padają przeważnie pastwą przejeżdżających tędy kupców i ludzi złej woli, wrogo usposobionych do nas.

Przy końcu roku wysłaliśmy dwie koleżanki na trzydniowy kurs teatralny odbywający się w Okręgu. Na ostatniem zebraniu rocznem został powołany nowy Zarząd, złożony z członków nieco młodszych, bo starsi z żalem żegnani, powoli wysuwają się z naszych szeregów. Dotychczasowy dorobek pracy jest przeważnie zasługą starszych wiekiem kółkowiczów. Mamy nadzieję, że tak chlubnie rozpoczętemu dziełu nie pozwolimy upaść.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom przesyłamy serdeczne koleżeńskie pozdrowienia!

Zarząd Koła.

Nadsyłajcie co rychlej do „Siewu" obszerne opisy, jak urządziliście i jak Wam się udało „Święto Wiosny — Święto Z. M. W." w dniu 20 czerwca b. r. Jeżeli będzie dużo ładnych opisów, postaramy się wydać je w oddzielnej książeczce.

Z Koła Młodzieży w Śledzianowie.

Koło nasze powstało 6 stycznia b. r. Po pokonaniu licznych uprzedzeń i obojętności osób starszych wzięliśmy się energicznie do pracy. Dzięki prezesowi tutejszej Spółdzielni Spożywców, „Jutrzenka", p. Janowi Stolarczukowi, dostaliśmy w nowowybudowanym sklepie 2 dość duże, jasne pokoje. Dnia 24 stycznia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy. Po nabożeństwie zgromadziła się młodzież przed taśmą rozpiętą na słupach przybranych jedliną i wstęgami o barwach narodowych. Do zebranej młodzieży przemówił ks. proboszcz Józef Bajko.

W krótkich a serdecznych słowach zachęcał do wytrwałej pracy, do oświaty. Po przemówieniu księdza jeden z miejscowych gospodarzy dokonał otwarcia przez przecięcie taśmy. W świetlicy ozdobionej jedliną, portretami zasłużonych mężów, przemówił do członków prezes Koła, kol. Gnat. Po odśpiewaniu „Roty" młodzież rozeszła się do domów. Po południu spędziła młodzież czas na czytaniu pism, a wieczorem urządziliśmy zabawę taneczną, która w wybitny sposób różniła się od zabaw dotychczas urządzanych. Rodzice, którzy ciekawością wiedzeni przyszli na zabawę, byli mile rozczarowani. Nie było kłótni, awantur niepotrzebnych dodatków do zabaw wiejskich. W świetlicy odbywają się odczyty, pogadanki, wykłady przyjeżdżających instruktorów rolniczych. Koło nasze korzystało z bibljoteki tutejszej szkoły, Czytelni Ludowej urządzonej i opłacanej przez Ognisko Z. P. N S. P. gm. Narojki. To też wolną chwilę spędza młodzież w naszej świetlicy, szukając tu wytchnienia po ciężkiej pracy.

Po zreorganizowaniu Zarządu podzieliliśmy pracę Koła na 3 sekcje:, oświatową, teatralną i lekkoatletyczną. Obecnie rozpoczęliśmy serję odczytów z zakresu rolnictwa i hodowli bydła.

Sekcja teatralna zajmuje się budową stałej sceny, sekcja lekkoatletyczna rozpoczęła treningi (ćwiczenia), Ogłosiliśmy konkurs na najpiękniejsze kwiaty ogrodowe. Konkurs odbędzie się z końcem czerwca.

Cześć!

Droń Tadeusz, sekretarz.

Do wszystkich członków Związku b. Wychowańców Szkoły Rolniczej w Supraślu!

Na dzień 4 lipca 1926 r. zwołujemy ZJAZD B. WYCHOWAŃCÓW SZKOŁY ROLNICZEJ W SUPRAŚLU który odbędzie się w Supraślu w budynku szkolnym.

Program Zjazdu następujący:

1. O godz. 9 rano dnia 4 lipca: Zbiórka wszystkich członków Związku b. Wychowańców oraz Uczniów Szkoły. Pochód ze Sztandarem szkolnym do kościoła na nabożeństwo.
2. O godz. 10; Obrady z następującemi referatami: 1) „Udział b. Wychowańców w pracach społecznych na wsi", 2) „W jaki sposób i w jakich warunkach b. Wychowańcy wprowadzają w życie ideały i nauki, wyniesione ze szkoły".
3. Wspólny obiad, następnie zwiedzanie gospodarstwa szkolnego.
4. Match (mecz) piłki nożnej.
5. Wieczornica i zabawa taneczna.

Na zjazd należy się zgłaszać do Szkoły Rolniczej w Supraślu dnia 3 lipca wieczorem, lub też 4 lipca przed godz. 9 rano. Członkowie Zarządu Związku b. Wychowańców mają przyjechać 3 lipca celem odbycia w tym dniu posiedzenia.

W czasie Zjazdu będą omawiane ważne sprawy pomocy dla b. Wychowańców oraz ich współpracy wzajemnej: Koledzy z jednej ławy szkolnej odnowią i spotęgują swe uczucia koleżeńskiego braterstwa. Niechaj więc na Zjeździe nikogo z pośród nas nie zabraknie! Stawcie się jak najliczniej!

Za Zarząd Związku b. Wychowańców:

Józef Zimiński, prezes

A. Kłysz, sekretarz.



Projekt zmiany Konstytucji. Rząd wniósł do Sejmu projekt zmian w Konstytucji. Projekt ten przewiduje przedewszystkiem rozszerzenie władzy Prezydenta, który miałby prawo na wniosek rządu rozwiązywać Sejm i Senat. Dalej przewidziane jest prawo zakładania sprzeciwu (veta) przeciw uchwałom Sejmu, które Prezydent uzna za nieodpowiednie. W wypadkach takich ustawa ze sprzeciwem Prezydenta wracałaby znowu do Sejmu i jeżeliby Sejm wbrew woli głowy państwa chciał ją zatwierdzić, mógłby to zrobić tylko wtedy, jeżeli ustawa miałaby za sobą conajmniej 222 głosy, czyli połowę wszystkich posłów.

Oprócz tego projekt przewiduje, że w okresach czasu pomiędzy jednym Sejmem a drugim, Prezydent ma prawo wydawania rozporządzeń mających taką samą moc jak ustawy sejmowe. Trudno przewidzieć, czy proponowane zmiany znajdą potrzebną ilość głosów. bowiem niektóre stronnictwa, które w zasadzie nie są przeciwne ich treści, stawiają wniosek, aby obecny Sejm natychmiast się rozwiązał bez przedsiębrania przedtem żadnych uchwał, a o zmianach postanowi następny Sejm. W każdym razie prawie pewnem jest, że Sejm rozwiąże się w krótkim czasie, choćby miał te zmiany teraz uchwalić. Wybory do nowego Sejmu odbędą się pewno w jesieni b. r.

Rozszerzenie władzy Marszałka Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski, minister spraw wojskowych, objął jednocześnie stanowisko Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, czyli głównego kierownka prac przygotowawczych na wypadek wojny. Przewodniczący Ścisłej Rady Wojennej jest też oficerem przewidzianym na Wodza Naczelnego w razie wojny.

Zebranie Rady Ligi Narodów. W Genewie odbyło się posiedzenie Rady Ligi Narodów, które miało przesądzić sprawę miejsc stałych i niestałych w Radzie Ligi. Jak wiadomo, z chwilą wejścia Niemiec do Ligi i zagwarantowania im przez wielkie mocarstwa stałego udziału w Radzie Ligi, szereg państw jak Polska, Hiszpanja, Brazylja zażądał dla siebie również stałych miejsc. Posiedzenie było burzliwe. Postanowiono tylko powiększyć ilość miejsc niestałych i przedłużyć tylko czas trwania mandatów państw, które zostaną na te miejsca wybrane, do lat trzech. Jednak te uchwały nie zadowoliły wszystkich mocarstw, żądających stałych miejsc. Jedno z państw — Brazylja **wystąpiła z Ligi,** a drugie — Hiszpanja, grozi, że zrobi to, gdy sprawa nowego składu Rady będzie dostatecznie zadecydowana przez pełne zgromadzenie Ligi.

Przesilenie rządowe we Francji. We Francji rząd Brjanda znowu ustąpił. Przesilenie ma za podłoże kryzys gospodarczy. Brjand oświadczył w sejmie francuskim, że Francja przeżywa teraz jeden z najcięższych kryzysów. Wzywając całe społeczeństwo do współpracy w zwalczaniu kryzysu, Brjand powiedział, że największem niebezpieczeństwem jest wiara w możliwość cudu, który ma uratować sytuację i ustalić franka. Stworzenie nowego rządu powierzono znowu Brjandowi. Ma to być rząd koalicyjny.

Następca Petlury. Po zamordowaniu wodza niepodległościowców ukraińskich — Petlury, organizacje emigrantów Ukraińców obwołały wodzem Andrzeja Lewickiego, ostatniego prezesa ministrów w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, stworzonej przez Petlurę. Ma on prowadzić dalej walkę o niepodległość Ukrainy.

Uchwała rady miejskiej Kalisza. Rada miejska w Kaliszu uchwaliła jedną z największych ulic tego miasta nazwać ulicą Marszałka Piłsudskiego. Ma to zadokumentować entuzjazm kaliszan dla dokonanego przez Marszałka Piłsudskiego przewrotu.

Pejedynek dwóch hrabiów. Między byłym prezesem ministrów Skrzyńskim i generałem Szeptyckim odbył się pojedynek na pistolety. Spowodował go generał Szeptycki, który obraził p. Skrzyńskiego przez niepodanie ręki, stawiając mu zarzuty w związku z jego działalnością jako prezesa ministrów. Wprawdzie p. Skrzyński, po oddaniu strzału, zresztą chybionego przez p. Szeptyckiego, ze swego prawa strzału nie skorzystał i oświadczył, że „świadomie strzelać nie będzie", jednak pomimo tego cała sprawa pojedynku jest mocno kompromitująca dla obu tych dostojników, pochodzących z „hrabiowskich" rodzin. Człowiek tak poważny jak p. Skrzyński dał się wciągnąć do ośmieszającej komedji. Chyba niema człowieka rozumnego, któryby wierzył, że przez zabicie lub zranienie przeciwnika czyniącego zarzut „czynu niehonorowego" można zmazać niehonorowość tego pstępku. Jeżeli więc ludzie przyjmują pojedynek, to tylko ulegając sile zwyczajowej tego przestarzałego przesądu, modnej jeszcze szczególniej w sferach dawnej „arystokracji" i naśladujących ją współczesnych „nowobogackich".

Czas najwyższy, aby prawo karne, które dotychczas przez swą łagodność umożliwiało pojedynki, zapewniając im bezkarność, położyło kres tej „swawoli" przez zakwalifikowanie zbrodni pojedynku, jako zwykłego przestępstwa kryminalnego, jak napad bandycki, lub zabójstwo. Tymczasem jednak dobrzeby było, żeby ludzie, na których patrzą oczy wielu, nie uświęcali swoim przykładem tej karygodnej „zabawy".

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

2. Wyścig piłek w rzędach.

Do zabawy niniejszej potrzebne są piłki duże i ciężkie, najlepsze są skórzane, wypchane włosiem. Piłki footballowe do tego celu nie nadają się. Ilość piłek zależna od ilości grających, najmniej dwie piłki.

Grający ustawiają się w rzędy t. j. jeden za drugim na odległość wyprostowanych ramion. W każdym rzędzie musi być jednakowa ilość uczestników.

Przed pierwszym w każdym rzędzie leży piłka. Na znak dany przez kierownika zabawy — okrzyk, gwizdek i t. p., pierwszy z rzędu chwyta piłkę i podaje ją nad głową stojącemu poza nim, który podaje piłkę następnemu i t. d. Ostatni, z chwilą otrzymania piłki, biegnie z nią na przód rzędu, gdzie staje na pierwszem miejscu i znów nad głową podaje piłkę następnemu. Gra trwa dotąd, aż wszyscy zmienią swoje miejsca. Wtedy ten, który stał na przedzie rzędu, na początku gry, po powrocie na swoje miejsce podnosi rękę lub piłkę do góry.

Wygrywa ten rząd, w którym wszyscy zmienili swe miejsca wcześniej, niż w rzędach współzawodniczących.

Bardzo dobrą odmianą tej gry, wprowadzającą może więcej ruchu niż sposób opisany, jest taka: grający stają w rozkroku — na znak dany, pierwszy nie podaje piłki nad głową, lecz toczy ją po ziemi, między nogami stojących za nim.

Ostatni chwyta piłkę, biegnie z nią na przód rzędu i znów toczy z powrotem.

Gra kończy się jak poprzednio.

Ad.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!



Nie ożeni się z dziewuchą.

(prawdziwe)

Ojciec: — Wojtek, ożeń się — głupi!
Syn: — A z kim?...
Ojciec: — A z dziewuchą! —
Syn: — Ale... jak oni to ożenili się z matulą, a mnie to każą z dziewuchą.

Podał Czesław Łysik.

Wypisał się sekretarz.

Członkowie i Zarząd pewnego Koła stawili się w komplecie na zebranie, brakło tylko sekretarza. Na pytanie: —Gdzie sekretarz, i jeden z zebranych powiedział: „Albo już nie należy do Koła, albo się wypisał jak ołówek".

Podał Czesław Łysik.

Naiwna Mania.

Narzeczona do narzeczonego: — Jakże się ojciec mój ucieszy, że cię nareszcie będzie mógł poznać.

Mania (siostra narzeczonej): — Tak, tatuś często mówi, że pragnie zobaczyć takiego głupca, któryby się chciał z moją siostrą ożenić.

Tajemnica.

Urzędnik do człowieka, który przyniósł list na pocztę bez adresu: — Dlaczego nie napisaliście adresu?

Interesant — Bo nie chcę, aby każdy wiedział do kogo ja piszę.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Koło nasze chce wysłać jednego członka na wspólny koszt na kurs koszykarstwa i tkactwa. Prosimy o informacje.

Zarząd K. M. W. w Rokicinach.

Odpowiedź:

Kurs koszykarstwa jest prowadzony od dłuższego czasu przez Towarzystwo Przemysłu Ludowego w Warszawie, Tamka 1. Kurs jest 2 letni. Opłata wynosi 30 zł. miesięcznie, przyczem T-wo Przem. Lud. zapewnia swym uczniom i uczenicom gospodę (oddzielnie prowadzoną dla chłopców i dziewcząt) za opłatą zł. 5 miesięcznie. Pościel i sienniki należy przywieźć swoje, stołowanie można mieć w tanich kuchniach akademickich.

Kurs tkactwa 2 letni. Warunki opłaty i mieszkania takie same. Jednorazowe wpisowe wynosi 10 zł. niezależnie od opłaty miesięcznej. Wiek — od 16 lat, wykształcenie — ukończenie 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej.

Pozatem jest prowadzony przez T-wo 5 mies. kurs kilimkarstwa na tych samych warunkach.

Początek roku szkolnego 1-go września 1926 r.

A. P.

Pytanie:

Czyszczenie plam.

W jaki sposób można wywabiać plamy z ubrania?

A. Z.

Odpowiedź:

Benzyną czyści się plamy tłuste, powstałe z powalania potrawami tłustemi. Spirytusem czyści się plamy od kurzu, błota, wosku, stearyny, smarowidła, smoły i jodyny. Terpentyną czyści się plamy z pokostu i farby olejnej.

Aby plamę dokładnie wyczyścić, poplamiony materjał należy dobrze wyczyścić szczotką i dopiero potem przystąpić do wywabiania plam.

M. K.

Jeśli chcemy uporczywie i stale — osiągniemy to, czego chcemy. Ludziom niezdecydowanym nic się nie udaje.

Napoleon.

MYŚLI.

Człowiek nie może mieć innego programu, jak tylko dobro człowieka.

T. G. Massaryk.

Nie mów, że nauka jest w starszym wieku niemożliwa, bo „dla chcącego — niema nic trudnego".

Nie pragnij wyróżniać się nad stany, bo i w swej kapocie będziesz szanowany.

Od Redakcji i Administracji.

Do niniejszego numeru „Siewu" dołączamy Katalog Wydawnictw Związku Teatrów Ludowych oraz odbitkę z portretem Prezydenta I. Mościckiego. Prosimy, by Koledzy oprawili tę odbitkę — jak i wszystkie poprzednie — w skromne, proste, ale ładne ramki dębowe, za szkło, i zawiesili ją w świetlicach, czytelniach i Domach Ludowych Kół Młodzieży, gdyż wszystkie Koła i członkowie powinni posiadać podobiznę Głowy Państwa.

Przypominamy również, że do jednego z poprzednich numerów „Siewu" dołączyliśmy broszurkę p. t.: „Mocny Człowiek", której cena wynosi 40 groszy. Prosimy więc wszystkich Czytelników o wpłacanie prenumeraty i dołączenie do niej owej skromnej sumy 40 groszy. Koła Młodzieży Wiejskiej urządzają teraz dużo przedstawień, zabaw i innych przedsięwzięć — winny więc nie zapominać wtedy i o „Siewie"!

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.